Warszawa 11 Lutego 1903 r. Nr. 49

Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika".

REPUBLIKA W PROGRAMIE SOCYALISTÓW ROSYJSKICH.

Nie potrzeba szeroko rozwodzić się nad tem, jak ważne ma dla nas znaczenie ruch socyalistyczny w Rosyi. Z towarzyszami rosyjskimi łączy nas nie tylko poczucie międzynarodowej solidarności, wspólność zasad przewodnich, dążenie do oparcia społeczeństwa na podstawie pracy, wolności i bratnich między ludźmi i ludami stosunków. To poczucie i to dążenie łączy świadomych proletaryuszów wszystkich krajów. Ale z socyalistami rosyjskimi łączą nas jeszcze bliższe stosunki, ściślejsze węzły. Mamy bowiem wspólnego wroga, który zaległ nam drogę, prowadzącą do lepszej przyszłości, głównego i najpotworniejszego wroga, którego przedewszystkiem usunąć musimy. Walka z caratem, walka na śmierć i życie — to najbliższe zadanie, wspólne robotnikom wszystkich narodów, skutych dziś we wszechrosyjskie kajdany. W walce tej przeto socyaliści rosyjscy są naszymi naturalnymi sojusznikami. A sojusz to tem ważniejszy, że towarzysze rosyjscy rozłożyli się obozem w samem sercu wroga, tam właśnie, gdzie carat ma podstawę swego istnienia, skąd jak polip wyciąga na wszystkie strony swe macki ohydne, by niemi wszystko dławić i dusić.

Dlatego też piękny rozwój ruchu rosyjskiego w ostatnich latach przejmuje nas żywą radością. To mroki rzedną powoli, to świta na wschodzie! Po długiej nocy barbarzyństwa i niewoli, zapowiada się dzień dla Rosyi. A my z radością witamy tę zapowiedź, bo widzimy w niej rękojmię niezawodną, że w walce nie będziemy odosobnieni, że energiczny szturm do twierdzy caratu będzie się odbywał wszędzie. Śmierć potwora jest tem pewniejsza, im bardziej go osaczymy zewsząd, im liczniejsze i boleśniejsze groty wpiją się w jego plugawe cielsko.

Mówimy o śmierci potwora, o śmierci caratu. Dla socyalistów nic innego nie powinno być celem walki z caratem. Inaczej mówiąc, socyalistom musi chodzić o to, żeby carat znikł doszczętnie nie tylko jako despotyzm, jako samowładztwo, ale i jako monarchia. Nie ograniczenie władzy carskiej, ale jej zniszczenie, nie związanie caratu konstytucyą, ale zastąpienie caratu republiką demokratyczną — oto godne socyalistów hasło walki. Bo przecież tylko w republice demokratycznej, ludowej wszelka władza od ludu pochodzi, w takiej tylko republice lud może w pełni używać praw i wolności, tylko w republice może urzeczywistnić socyalistyczne swe cele.

P. P. S. w programie swoim już przed dziesięciu laty dążenie do republiki demokratycznej postawiła na naczelnem miejscu. Znaleźli się ludzie, którzy proletaryatowi naszemu pragnęli narzucić inne hasło, dążenie do jakiejś konstytucyi nieokreślonej, a więc tylko do ograniczenia caratu, nie do jego zupełnego usunięcia. Ludzie ci zarazem pragnęli, żeby proletaryat nasz pogodził się z zależnością od Rosyi, byle by ta Rosya stała się państwem konstytucyjnem. Naiwne te próby spełzły na niczem. Dążenie do zdobycia, w imię socyalizmu, republiki demokratycznej stało się hasłem bojowem proletaryatu polskiego. Rozumie się też, że u nas nie o innej republice może być mowa, tylko o własnej naszej, niepodległej, od nikogo niezależnej republice. Republika i zależność od najazdu to dwie rzeczy nie do pogodzenia, wykluczające się wzajemnie. Jeżeli w Polsce i na Litwie chcemy carat zastąpić republiką, to tem samem musimy rządy najazdu zastąpić niepodległością.

P. P. S., jak widzimy, od początku jasno i dobitnie określiła swój najbliższy cel polityczny. Co się tyczy socyalistów rosyjskich, to oni aż do ostatnich czasów nie wypowiadali się w tej sprawie całkiem wyraźnie

i niedwuznacznie. Najczęściej poprzestawali na nieokreślonem haśle konstytucyi, dążenia ich nie sięgały dalej, jak do ograniczenia samowładztwa. Ba, wśród socyalistów rosyjskich nie brakło nawet takich, co jeszcze skromniejsze żądania stawiali najbliższej przyszłości. Mianowicie chcieli zdobywać pewne prawa polityczne, nie usuwając sawowładztwa! Oddawali się naiwnemu z'udzeniu, że w ramach caratu można skutecznie walczyć o wolność prasy, związków, zebrań, strejków itp.! Jeszcze przed kilku laty takie dziwne poglądy miały dość duży obieg w Rosyi i rewolucyjni socyaliści niemało musieli się napracować, żeby je, jak fałszywą monetę, z obiegu wyrzucić.

Ale w ostatnich czasach znaczna, jak się zdaje, część towarzyszów rosyjskich doszła do przekonania, że i hasło konstytucyi nie wystarcza, że trzeba pójść dalej i śmielej, że w programie trzeba postawić żądanie republiki demokratycznej. Wychodzące za granicą socyalistyczne pisma rosyjskie — z jednej strony „Iskra“ i „Zorza“, z drugiej „Życie“ — ogłosiły projekty programu rosyjskiej partyi socyalistycznej. Oba te projekty wskazują właśnie jako najbliższy cel polityczny już nie konstytucyę, lecz republikę demokratyczną.

Taka zmiana programowa jest bardzo pożądanem zjawiskiem. Świadczy ona o tem, że wśród towarzyszów rosyjskich znacznie wzrosło poczucie swojej siły, że ruch rewolucyjny w Rosyi zyskał nie tylko na szerokości, ale i na uświadomieniu politycznem. Dążąc do republiki, socyaliści rosyjscy tem samem wykopują przepaść między caratem a proletaryatem. Jako republikanie, mówią oni proletaryatowi : nie o ustępstwa jakieś chodzić ci powinno, nie o taką lub owaką zmianę w ramach caratu, lecz o rewolucyę, o śmierć caratu, która będzie twojem życiem!

My, socyaliści polscy, ze szczerem uznaniem witamy takie rewolucyjne postawienie kwestyi. W ten sposób towarzysze rosyjscy znacznie zbliżają się do nas, do tych zasad politycznych, które my ciągle głosimy. Dążąc do republiki, socyaliści rosyjscy dążą do gruntownej rewolucyi. A taka gruntowna rewolucya jest i naszym celem, i my tylko w ten sposób możemy stracić swoje kajdany, a zyskać — wszystko!

Oczywiście socyaliści rosyjscy nie potrzebują mówić o niepodległości tej republiki, o którą chcą walczyć, bo Rosya i tak jest niepodległa. Ale my, naród ujarzmiony, mamy do zdobycia nie tylko republikę, lecz i niepodległość. Zupełne usunięcie caratu jest wspólnym naszym celem, lecz po zwycięstwie każdy naród sam tylko może stanowić o swoim bycie. W stosunku do Polski i Litwy, znaczy to : oddzielenie się od Rosyi, wytworzenie własnej, niepodległej republiki.

I trzeba to wyraźnie powiedzieć : socyaliści rosyjscy, dążąc do republiki, tem samem są obowiązani nie tylko uznawać, ale i czynnie popierać nasze dążenie (tak samo jak dążenie innych ludów) do niepodległości. Bo naprzód, nie można dążyć do republiki i jednocześnie — do utrzymania przy Rosyi zagrabionych przez nią krajów. Partya burżuazyjna mogła by sobie pozwolić na taką sprzeczność, bo burżuazya każdego narodu pragnie wolności dla siebie, ale tylko dla siebie; wolność innych klas czy narodów nic jej nie obchodzi. Ale socyalista nie może, rozumie się, stać na takiem burżuazyjnem stanowisku. To też i socyaliści rosyjscy, pragnąc wolności dla siebie, muszą jej pragnąć dla wszystkich; nie mogą zwalczać caratu, nie zwalczając jego zaborczości; nie mogą żądać republiki, nie popierając jednocześnie dążenia do niepodległości. Po drugie zaś, w Rosyi wogóle nie może być mowy już nie tylko o republice, ale nawet o jako tako postępowej konstytucyi, póki Rosya będzie takim zlepkiem ziem i narodów, jak dziś, taką mieszaniną różnorodnych żywiołów, takiem państwem-wielorybem i zarazem państwem-rekinem. Niepodobna sobie wyobrazić republiki rosyjskiej w dzisiejszych granicach caratu! Republika rosyjska, ba nawet poważne ograniczenie samowładztwa możliwe są tylko pod jednym warunkiem : oderwania od Rosyi krajów, przemocą przyłączonych a mających warunki i pragnienie odrębnego, niepodległego bytu.

Żądanie republiki demokratycznej nie stało się jeszcze, że tak powiemy, urzędowem wyznaniem wiary towarzyszów rosyjskich. Mowa tu dopiero o projekcie programu. Nie wątpimy jednak, że wszyscy socyaliści rosyjscy zgodzą się na ten punkt programu. Nie wątpimy również, że — zgodnie ze swojem rewolucyjnem i socyalistycznem stanowiskiem — w programie swoim pomieszczą też punkt, tyczący się poparcia naszego dążenia do niepodległości.

„Za wolność naszą i waszą!“ — To szczytne hasło powinno przyświecać naszemu sojuszowi.

Judasz Iskaryota.

Poza czarną chmur oponą
Znikła słońca tarcza złota,
Krwawym blaskiem chmury płoną,
W krwawych blaskach tonie świat...
Po ciernistej, błędnej drodze,
Z dzikim jękiem, w bólu, w trwodze,
Pochylona, napół naga
Postać biegnie pędem w dal...
Wicher włos jej siwy targa,
Wzrok szaleńca, w pianie warga...
W ręku — po srebrnikach wor...
Judasz, Judasz Iskaryota!!
Sercem jego rozpacz miota
I daremny, późny żal.
— Zdrada, zdrada, zdrada, zdrada!..
Ten dźwięk jeden mózg mu smaga,
Jak wężowe harpij bicze,
Jak erynij straszny chór.
Ból wykrzywia mu oblicze,
Gdzie wzrok rzuci — wszędzie krzyże,
Krzyże, krzyże, krzyże, krzyże!
A na krwawym drogi żwirze
Rozrzucone lśnią srebrniki —
I wciąż nowy grad ich spada,
Grad srebrników lśniących, grad...

Na co idą nasze pieniądze.

Rząd carski, jak smok nienasycony, pochłania dobytek swoich szczęśliwych poddanych. Żarłoczna bestya doszła już do tego, że rocznie zużywa przeszło 2 miliardy, — dwa tysiące milionów rubli! Jest to suma tak olbrzymia, że dotychczas żadne państwo nie wycisnęło tyle ze swoich poddanych. Na tę potworną rzekę złota składają się niezliczone strumyki, biegnące zewsząd, ze wszystkich krajów, od wszystkich narodów, które carat uciska i rabuje.

Niemało grosza płynie i od nas, z Królestwa Polskiego. W r. 1900 rząd zagarnął w Królestwie 125 milionów 250 tysięcy rubli, nie licząc dochodów z państwowych kolei żelaznych. Królestwo, jako kraj ludny i rozwinięty pod względem przemysłowym, jest smacznym kąskiem dla caratu! To też my płacimy stosunkowo więcej, niż mieszkańcy tak zwanego Cesarstwa. Ludność Królestwa (podług spisu z 1897 r.) stanowiła 7 i pół procent wszystkich poddanych carskich, tymczasem dochody z Królestwa wynosiły więcej, bo 9 i dwie piąte wszystkich dochodów. Inaczej można to tak przedstawić: podczas gdy średnio na poddanego carskiego wypadało 10 r. 56 k. dochodu skarbowego, na mieszkańca Królestwa wypadało 13 r. 22 k. Zatem każdy niewolnik carski z Królestwa składać musiał daninę, o 2 r. 66 k. większą od średniej. Zauważyć tu musimy, że w rachunku nie liczymy dochodów z kolei żelaznych, bo sprawozdanie rządowe, z którego korzystamy, nie powiada, ile tych dochodów było z Królestwa. Porównywamy też tylko zwyczajne dochody, to jest takie, które pochodzą ze stałych źródeł, ze „zwyczajnego", corocznego rabunku, z podatków, opłat różnych, przedsiębiorstw i majątków rządowych. Nadzwyczajne dochody, które pochodzą głównie z pożyczek, pomijamy.

Widzimy tedy, że carat nie ma powodu skarżyć się na „Priwiślianskij kraj" — intratę ma z niego przyzwoitą! A cóż rząd robi z tymi pieniędzmi, które z Królestwa wyciska? Carat moskiewski dla nas oznacza nie tylko despotyzm, ale i najazd. Rozumie się, że z krajem podbitym nie robią ceremonii: cała polityka skarbowa u nas polega na tem, żeby grabić jaknajwięcej, wydawać na nasze potrzeby jaknajmniej. W r. 1900, jak widzieliśmy, dochodów z Królestwa rząd miał 125 mil. 250 tys. r. Ale wydatki w Królestwie wynosiły mniej, mianowicie 105 mil. 443 tys. r. Reszta, to jest 19 mil. 807 tys., to był dla caratu czysty zysk, to był niejako dodatkowy łup, który poszedł na potrzeby „matuszki Rossii". W rzeczywistości, nadwyżka ta była jeszcze większa, jeżeli doliczymy wpływy ze skarbowych kolei żelaznych. Ile ich było, tego dokładnie nie wiemy. Najmniej wszakże liczyć trzeba jakie 15 mil. r. A wobec tego czysty zysk z Królestwa wynosił pokaźną sumkę 35 mil.! Jest to jeden jeszcze dowód, jak nam ciąży zależność od Rosyi: łupi się z nas pieniądze nie tylko po to, żeby je wydać w kraju, ale i po to, żeby je wywozić do Rosyi, do środka państwa, do tego środka, skąd pająk na wszystkie strony rozsnuwa swe sieci.

Ale co się dzieje z tymi pieniędzmi, które Rosya u nas wydaje, może one przynajmniej idą na naszą korzyść? Rozumie się, że tak nie jest. Carat nie liczy się zupełnie z naszemi potrzebami i najwięcej pieniędzy wydaje na rzeczy złe, głupie i szkodliwe.

Minister skarbu, w swoich uwagach do budżetu na rok bieżący, przyznaje się, że lwią część dochodów pochłania wojsko, wszelkie inne potrzeby opędzać trzeba resztkami, które lew wspaniałomyślnie pozostawi. Jest to słuszne dla całego państwa rosyjskiego, a tem bardziej słuszne w stosunku do nas. Królestwo jest krajem podbitym, siłą trzymanym w niewoli, a przytem „pogranicznym"; to też carat utrzymuje u nas chmary żołdactwa,

stosunkowo daleko więcej, niż w Rosyi. Na 40 mieszkańców u nas wypada 1 żołdak! To też i wydatki na wojsko u nas są wielkie. W r. 1900 wynosiły one 44 mil. 192 tys. r., to jest przeszło 43 i pół procent wszystkich zwyczajnych wydatków. Ludność Królestwa, jak wiemy, wynosi 7 i pół procent ogółu ludności w państwie, ale wydatki na wojsko w Królestwie stanowiły 13 i pół procent wszystkich wydatków wojennych w państwie. Na poddanego carskiego wypadało średnio 2 r. 58 k. wydatku na wojsko, ale mieszkaniec Królestwa musiał dawać więcej, mianowicie 4 r. 68 k. Zaraz tu dodamy, że na Litwie jest nielepiej pod tym względem, a nawet gorzej, bo jest to kraj znacznie uboższy od Królestwa. Trzy gub. litewskie (Wileńska, Kowieńska i Grodzieńska) musiały w r. 1900 przeszło 60 procent całego swego dochodu oddać na wojsko! Taki jest los krajów podbitych — za niewolę trzeba drogo płacić!

Poza wydatkami na wojsko, największa część pieniędzy idzie na utrzymanie czynowników. Zgraja ta ma u nas prawdziwe żerowisko, nie trzeba bowiem zapominać, że u nas czynownicy moskiewscy dla „zachęty“ otrzymują dodatki do pensyi oraz zapomogi na kształcenie dzieci. A po opłaceniu wojska, czynowników i wydatków na gmachy rządowe — zostają nędzne, śmiesznie małe okruchy na wszystkie inne potrzeby. Z każdych 100 r. wydatków zwyczajnych w r. 1900 na wojsko szło 43 r. 54 k.; na potrzeby ministeryum skarbu 24 r. 37 k. (to znaczy na pobór ceł i podatków, na handel wódką itp.); na komunikacye 13 r. 65 k. (przeważnie na koleje żelazne, z których rząd czerpie dochód albo które mu są potrzebne do celów wojennych); na potrzeby ministeryum spraw wewnętrznych 7 r. 84 k. (to znaczy na czynowników i policyę); na potrzeby ministeryum sprawiedliwości 4 r. 52 k. (na czynowników i więzienia); na potrzeby min. oświaty 2 r. 77 k. (to znaczy na rusyfikacyę i ogłupianie); na potrzeby min. rolnictwa 1 r. 22 k. (to znaczy na zarząd dóbr państwowych, na rolnictwo nasze carat nie daje prawie nic). Tak to rozkładają się wydatki rządowe u nas, prawie wszystko idzie na potrzeby najazdu, nie zaś na potrzeby społeczeństwa. Ale jeszcze należy wspomnieć o dwóch wydatkach, które carat ma u nas. Prawosławny synod wydaje u nas 929 tys. r., oczywiście cała ta suma idzie na popów, na cerkwie, na „nawracanie“ unitów. Według danych urzędowych, w r. 1897 było u nas około 648 tysięcy prawosławnych (nie licząc wojska), w tej liczbie 378 tys. przymusowych prawosławnych albo opornych — unitów. Otóż religia każdego pojedyńczego prawosławnego i gwałcenie religii każdego pojedyńczego unity kosztowały nas 1 r. 44 k. A oprócz tego, min. spraw wewnętrznych dało w r. 1900 300 tys. r. na budowę soboru w Warszawie, razem tedy poszło na prawosławie z pieniędzy skarbowych (to jest naszych) 1 mil. 229 tys. r. A na utrzymanie „dworu cesarskiego“ w Królestwie poszło w r. 1900 560 i pół tys. r. Car w Królestwie nie mieszka, a mimo to wydaje u nas na swoje potrzeby z wydartych nam pieniędzy przeszło pół mil. rubli.

Kiedy już mowa o utrzymaniu cara, to trzeba powiedzieć, że Najjaśniejszy Pan strasznie drogo kosztuje swoich wiernych poddanych. W r. 1900 na jego utrzymanie poszło razem 12 mil. 779 tys. r. Ale to jeszcze nie wszystko. Prócz tego na jego polowania ze skarbowych pieniędzy poszło 16.658 rubli! A dalej na podróże carskie poszło 122 tys. r., żołnierze, pilnujący drogi podczas włóczęgi carskiej, dostali na „wodkę“ 14.533 r., pociągi carskie kosztowały 452.641 r., wreszcie na „wzmocnienie ochrony“ tyrana wydano 200 tysięcy r. Ogółem tedy car kosztował w r. 1900 13 mil. 585 tys. r. Ale i na tem nie koniec. Car i jego rodzina dostają nie tylko sutą gotówkę od skarbu, oprócz tego mają wydzielone na utrzymanie tak zwane „apanaże“, to jest część dóbr państwowych. W jednej tylko Rosyi europejskiej do dworu carskiego należy czternaście i pół miliona morgów. Dla uprzytomnienia sobie, jaka to olbrzymia przestrzeń, zaznaczmy, że całe Królestwo polskie ma niewiele więcej, jak 22 miliony morgów. Ile dochodu ma ten wszechrosyjski pasorzyt ze swoich majątków, tego dokładnie nie wiemy. Ale wystarcza powiedzieć, że w r. 1900 chłopi w majątkach carskich musieli zapłacić carowi za swoją ziemię przeszło 3 mil. rubli wykupu (chłopi rosyjscy dotychczas jeszcze corok muszą dawać za uwłaszczenie tak zwane „opłaty wykupowe“; w majątkach carskich opłaty te zbiera skarb i robi z nich prezent carowi).

Oto do czego służą te potoki złota, które płyną do skarbu carskiego. Nie na nasze potrzeby one idą, ale na potrzeby zbirów rządowych, na cele despotyzmu i najazdu. „Głupie pszczoły, co zbierać musicie miód dla cara bartnika!“

KORESPONDENCYE.

KIELCE.

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW. POLICYA.

Wyzysk u nas we wszystkich fabrykach i warsztatach jest straszny, obchodzenie się z robotnikami bardzo złe. Tak naprz. w przedsiębiorstwie kieleckich kopalń marmuru kamieniarze zarabiają od 3 do 4 r. tygodniowo. Robota jest szkodliwa dla zdrowia, kamieniarze umierają bardzo młodo na suchoty, a zarobki są tak marne, że niepodobna coś oszczędzić dla zapewnienia bytu rodzinie. Polerownicy zarabiają jeszcze mniej od kamieniarzy, a praca ich równie jest niezdrowa. W cementowni dyrektor Tucholka niedołęstwo swoje w technicznem prowadzeniu przedsiębiorstwa stara się powetować obrywaniem płacy robociarzom. W warsztatach dzieje się nielepiej. Zarobki ciągle się zmniejszają. Szewcy dostawali dawniej za parę szpilkowych 1 r., obecnie 50 k., za szyte dawniej 1 r. 50 k., obecnie — 1 r. 10 k. Praca trwa 16 — 18 godzin! Stolarze zarabiają najwyżej 1 r. dziennie, robią od sztuki, praca ciągnie się 11 godzin. Wypłata w sobotę odbywa się dopiero o godz. 9-ej wiecz. Złem obchodzeniem wyróżnia się majster stolarski Drzewiński.

Policmajster Us zaprowadził u nas warszawskie zwyczaje policyjne. Wieczorem stróże muszą stać przed bramą i śledzić wszystkich wchodzących do kamienicy. O godz. 11-ej bramy zamykają. Policmajster sam łazi po mieście i sprawdza, czy stróże są na posterunku. Policya jest strasznie rozzuchwalona. W lecie policyant zaciągnął stróża z ul. Małej do urzędu policyjnego i tam go okropnie zbił, tak że uszkodził mu kręgosłup.

SIEDLCE.

STRAŻ OGNIOWA. OSTRZEŻENIE.

Powstała u nas już kilka lat temu myśl założenia ochotniczej straży ogniowej. Ale policmajster nie zgodził się na skasowanie istniejącej straży. Nie dziwota — on i inni czynownicy mają z nią wygodę. Strażacy bowiem muszą u nich spełniać rozmaite posługi, jako to woziwodów, stangretów itp. Straży ochotniczej nie można by używać do takich czynności.

Pisarz u sędziego śledczego Maciej Patej, żyje w wielkiej przyjaźni z fijołami i stójkowymi, spaceruje z nimi po ul. Warszawskiej lub przesiaduje w knajpie znanego nam już szpicla Bielnikowa. Należy go się wystrzegać.

RADOM.

OFICYALISTA Z MONOPOLU RAJFUREM. STREJK.

Stanisław Karsz, syn niedawno zmarłego fabrykanta, zawarł umowę z niejakim Aleksandrem Kaczorem czy Kaczorowskim, że ten mu będzie sprowadzał dziewczęta z monopolu. Kaczor jest oficyalistą w składzie monopolowym. Otóż zacny Stasio wynajął dla niego mieszkanie na Nowym Świecie, naprzeciwko monopolu, z tym warunkiem, że do mieszkania tego Kaczor będzie sprowadzał dla Karsza dziewczęta, pracujące w składzie. Jeżeli która z dziewczyn opiera się namowom Kaczora i nie chce iść, to nikczemnik grozi jej pozbawieniem pracy. A łatwo mu to uczynić, bo wszystkie dziewczęta są prawie pod jego dozorem. Dodać należy, że Karszowie usilnie protegowali Kaczora na tę posadę. A i to zaznaczyć trzeba, że nikczemny rajfur jest członkiem „Lutni“ radomskiej i bierze udział w przedstawieniach amatorskich w kuratoryum trzeźwości. Piętnujemy tego łotra i spodziewamy się, że każdy uczciwy człowiek da mu odczuć swoją pogardę.

Przed świętami zastrejkowali robotnicy w giserni Sztelmana na Glinicach. Chodziło im o ceny, które poobrywano, i że ich okradano na wadze. Strejk trwał trzy dni i upadł, skutkiem braku jedności i małego uświadomienia robotników. Źle się dzieje, gdy towarzysze uświadomieni nie oświecają swoich kolegów, nie wyjaśniają im naszych zadań robotniczych, nie budzą w nich zapału i energii do walki.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Z KOPALNI ULISSES (w Krążku).

Dawniej kopalnię trzymał nasz kochany rząd moskiewski, który górnikowi płacił 36 k. za korzec galmanu, a szleprom 14 k. dziennie. Ale odstąpił kopalnię Towarzystwu Huty Bankowej, bo nie mógł wyjść na swoje. Pewnie dlatego, że za dużo robotnikom płacił! Obecnie położenie nasze jest równie marne. Dobry górnik, jak ma galman, to zarobi 40 r. na miesiąc, ale kości to trzeszczą od pracy, a jak niema galmanu, to bij głową o kamień, a nic nie wytłuczesz. To właśnie źle, że pracujemy od korca, a nie na dniówkę. Powinniśmy domagać się dniówki! Dzień roboczy ciągnie się od 6-ej do 6-ej z godziną przerwy na obiad. To za długo, towarzysze, domagajmy się krótszej pracy! Dzieci od 13-go roku pracują przy obieraniu galmanu i dostają za to dziennie 25 k.! Mamy dla nich wprawdzie 2 szkoły, jedną fabryczną, drugą rządową, ale, żal się Boże, co to za szkoły! Dzieci tylko ogłupiają różnemi fitami i iżycami, kraj nasz polski opluwają, a cara i Moskwę pod niebiosa wynoszą. Towarzysze, musimy walczyć z kapitalistami i rządem, żeby zaprowadzić socyalizm, zdobyć niepodległość, dobrobyt i oświatę!

INTERNAT.

Przy szkole sztygarów założono obowiązkowy internat dla uczniów, aby ich módz lepiej szpiclować i rusyfikować. D. 21 grudnia odbyło się poświęcenie internatu (przez popa), a potem obiad. I cóż powiecie? Większość uczniów wzięła udział w tej moskiewskiej uroczystości! Lepsza część młodzieży prowadziła agitacyę przeciwko temu, nawet odezwę wydała (z podpisem : Związek polskiej młodz. soc.). Ale młodzi karyerowicze i szubrawcy, chcąc się podlizać władzy szkolnej, przyszli na poświęcenie i wykrzykiwali hura! na cześć cara. Niezawodnie, kapitał i carat będą miały pociechę z tych zgniłków moralnych!

BIAŁYSTOK.

ŁAPOWNIK.

Mamy tu nadzwyczajnego łapownika, jest nim pan Gronowski, doktór na kolei południowo-zachodniej. W Starosielcach są warsztaty kolejowe; chcąc się tam dostać, trzeba mieć świadectwo zdrowia od Gronowskiego. Zacny doktorek nie wydaje świadectwa bez łapówki! Od pewnego tokarza zażądał 10 rubli i dopiero po długich targach zgodził się na 5 r.

Z FABR. HENDLERA.

U nas tkacze muszą z własnej kieszeni płacić przekręcarce za przekręcanie świeżej osnowy. Kosztuje to od 40 do 90 k. Pewien tkacz nie chciał się na to zgodzić i poskarżył inspektorowi. Inspektor przyjechał, ale wystąpiło dwóch lizusów, Ciborski i Michel, i oświadczyło, że robotnicy płacą na zasadzie dobrowolnej umowy z Hendlerem. Oto do czego prowadzi brak solidarności i tchórzostwo! Pozwalamy na to, żeby łotry z pod ciemnej gwiazdy występowały w naszem imieniu i psuły nam zarobki!

KRONIKA KRAJOWA

Stosunki z żandarmami. Żandarmami gardzi każdy przyzwoity i uczciwy człowiek, bez względu na to, jakie ma przekonania polityczne. Ale nasze klasy posiadające, nasza „śmietanka“ towarzyska tak jest spodlona i tchórzliwa, że nawet z fijołami wchodzi w coraz częstsze i zażylsze stosunki. Oto kilka faktów.

W połowie października z. r. w Warszawie był pogrzeb oficera żandarmskiego Hoeckego. W orszaku pogrzebowym widziano niektórych naszych „znanych“, „szanowanych powszechnie“ obywateli.

W Radomiu żandarm Koch bywa w domach polskich nie tylko „po diełam służby“, ale i jako — gość.

Przeor klasztoru na Jasnej Górze, o. Rejman we wrześniu z. r. miał jakąś konferencyę z naczelnikiem żandarmów kolejowych Karnakowskim, a po konferencyi — pojechał z nim na kolacyę do Stępkowskiego.

W Zagłębiu Dąbrowskiem „inteligencya“ miejscowa, inżynierowie, zawiadowcy kopalń itp. utrzymują osobiste stosunki z żandarmem Bielskim i uważają go za przyzwoitego człowieka! Zresztą stosunki dygnitarzy kopalnianych z Bielskim idą jeszcze dalej — aż do całkowitej łączności w szpiegowskiem rzemiośle. Oto piszą nam z Dąbrowy, że zarząd Towarzystwa Sosnowickiego wyznaczył do rozporządzenia Bielskiego specyalny fundusz na utrzymanie szpiclów po kopalniach. Dalej już iść nie można, chyba samemu zostać szpiclem...

„Z kim kto przestaje, takim się sam staje“. Stosunki z żandarmami wydają potworny płód: denuncyacyę. Książę Radziwiłł i Jan Wielicki donieśli niedawno władzy, że zakonnice z ochrony w Mokotowie uczą dzieci. U zakonnic zrobiono rewizyę, znaleziono podobno kilka elementarzy. Bezpośrednią komunikacyę między ochroną a mieszkaniem zakonnic przerwano (zamurowano przejście).

Z działalności księży. W parafii Odrowąż (gub. radomska, pow. konecki) dzieją się ciekawe rzeczy. Od kilkunastu lat był tam proboszczem ks. kanonik Bajorkiewicz — z gatunku tych księży, co to, jak mówi poeta:

Pieczenię zawsze nadybie gorącą,
Spowiada panią — uwodzi służącą...

Ksiądz skrzętnie napychał kieszenie, no i uprawiał amory. Dbał też o swoje potomstwo: jednych posyłał do szkoły, a drugich posyłał — paść świnie. No i wszystko było dobrze. Ale na nieszczęście zjechał nowy wikary, ks. Kownacki, który uczciwiej pojmował swoje obowiązki i zaczął powstawać przeciw takiej gospodarce. Ks. Bajorkiewicz postanowił pozbyć się niedogodnego pomocnika i intrygami dopiął swego. Ks. Kownacki miał wyjeżdżać. Ale lud przeciwko temu zaprotestował, nie puścił wikarego i przez kilka tygodni dniem i nocą pilnował jego mieszkania. Jednocześnie zwrócono się do konsystorza sandomierskiego z prośbą o cofnięcie niesprawiedliwego wyroku. Sandomierz w odpowiedzi — zażądał pomocy od gubernatora radomskiego! Władze zaczęły przekonywać chłopów, że muszą ustąpić, a na wszelki wypadek przygotowały batalion wojska w Końskich. Ks. Kownacki, widząc, że może dojść do krwi rozlewu, starał się uśpić czujność swojej straży i wreszcie udało mu się uciec w przebraniu chłopskiem. Skończyło się na tem, że ks. Bajorkiewicza przeniesiono do innej parafii (gdzie będzie dalej rozwijał swoją pobożną działalność), a wielu chłopów aresztowano; niektórym nawet mają wytoczyć proces o opór władzy.

Prawda — ładny obrazek? Dobry jest ten ks. kanonik, dobra też wyższa władza duchowna, która usuwa uczciwego wikarego i odwołuje się o pomoc przeciwko chłopom do władz moskiewskich!

Ale księża, zamiast dbać o podniesienie moralne swego stanu, z pianą na ustach ciskają się na tych „przeklętych socyalistów“. Znowu nam piszą o kilku takich okazach. W kościele przy ul. Dzielnej ksiądz na kazaniu zaczął od kąkolu w zbożu i od Nerona, a skończył na tem, że takim kąkolem i takimi Neronami są dziś socyaliści. Ks. Szprynger w Lublinie na kazaniu opowiadał o „bezbożnych“ socyalistach, co to buntują ludzi przeciwko władzy prawnej i kościołowi. Ksiądz Żeromski z parafii Mikołajewice miał w Pabianicach na odpuście kazanie, na którem nazwał socyalistów „najpodlejszą sektą ludzi“.

Faryzeusze ci wiedzą, że socyaliści energicznie zwalczają wszelki wyzysk, ciemnotę i niewolę. Dlatego rzucają się na nas z taką niechrześciańską zaciekłością. A kapitaliści i carscy siepacze cieszą się, że mają takich pomocników...

Szerzyciele rozpusty. Jednym z najwstrętniejszych objawów niewolnictwa fabrycznego u nas jest rozpusta płciowa, którą uprawiają kapitaliści i ich pachołkowie. Młode i przystojne robotnice wszędzie prawie narażone są na brutalne zaczepki i propozycye, nieraz wprost na gwałty ze strony tych panów. Nie wystarcza im, że kobiety sprzedają

swą siłę roboczą, że pracę swą i zdrowie oddają kapitałowi. Nie, oni kobiety pracujące traktują jak niewolnice, które powinny być posłuszne każdemu skinieniu „pana". Argument jest bardzo prosty: zgadzasz się — to dobrze, nie zgadzasz — to precz z fabryki.

Nietylko majstrowie i inni kapitalistyczni zwierzchnicy starają się z fabryki zrobić harem. Nawet niektórzy lekarze fabryczni postępują w ten haniebny sposób! W „Łodzianinie" była wzmianka o lekarzu z fabryki Hirszberg i Wilczyński, Władysławie Pinkusie, który żąda od robotnic, aby mu się oddały — inaczej nie wystawi im świadectwa zdrowia. Tak samo postępuje doktór Suchodolski z fabryki Szena w Sosnowcu. Istnieją u nas towarzystwa i czasopisma lekarskie, lekarze dużo rozprawiają o tak zwanej etyce czyli moralności w swoim zawodzie. Otóż dobrze by było, żeby lekarze, zamiast pięknie gadać, wzięli się do czynu i energicznie napiętnowali takie łotrowskie postępki niektórych swoich kolegów.

Towarzyszów zaś i towarzyszki wzywamy, żeby ze wszystkich sił zwalczali tę rozpustę fabryczną, te zamachy na godność i cześć kobiet pracujących. W obronie tej godności i czci stanąć powinien cały ogół robotniczy, a przedewszystkiem kobiety same powinny pozbyć się uległości i pokory. Precz z niewolnictwem!

Praca pofajerantowa. Nawet carska inspekcya fabryczna w Łodzi zwróciła wreszcie uwagę na to, że z pracą pofajerantową dzieją się wielkie nadużycia. Według prawa, do pracy dodatkowej robotnicy zobowiązani są tylko tam, gdzie tego wymagają techniczne warunki produkcyi. Wogóle zaś, jeżeli fabrykant chce pracy pofajerantowej, to z każdym robotnikiem musi się o to umówić. Robotnik może zgodzić się lub nie. Otóż fabrykanci i w Łodzi, i gdzieindziej nic sobie z tego przepisu nie robią, zmuszają robotników do pracy dodatkowej, nie pytając ich o zgodę, płacą za nią tyle, co za zwykłą pracę, czasem nawet mniej.

Inspekcya fabryczna przypomniała kapitalistom przepisy prawa — ale to niewiele pomoże. Kruk krukowi oka nie wykole, a inspektor, jak dostanie łapówkę, to zaraz sam o prawie zapomni. Ale my powinniśmy pamiętać o swoich interesach i nie marnować swoich sił pracą po fajerancie. Zwykłej pracy i tak mamy dosyć, nie powinniśmy się więc zgadzać na pracę dodatkową, a natomiast domagać się podwyżki płacy. Pracując zbyt długo, nie tylko siły przedwcześnie rujnujemy, ale i sobie samym robimy konkurencyę. Zgadzając się na pracę dodatkową, w ten sposób pozbawiamy pracy innych. Przez to więcej ludzi jest bez zajęcia i oni konkurencyą swoją obniżają zarobki. Nawet podczas kryzysu zdarza się nieraz, że fabrykant znaczną część ludzi oddala, ale za to reszcie każe pracować nadmiernie długo. W ten sposób wszystkim dzieje się krzywda. Powinniśmy więc ile możności unikać pracy po fajerancie, a jeżeli już w pewnych wypadkach zgodzimy się na nią, to w każdym razie: po pierwsze, powinno jej być jaknajmniej, a po drugie powinna być znacznie lepiej płatna od zwykłej pracy.

Reformy rządowe. Plewe wygłosił niedawno mowę, w której zapowiedział, że władza gubernatorów będzie rozszerzona, a zarazem społeczeństwu zapewni się niejaki wpływ w zarządzie miejscowym. W tej zapowiedzi druga część, tycząca się udziału społeczeństwa w zarządzie, jest naturalnie blagą. Będzie to nic innego, jak — że się tak wyrazimy — przystrojenie istniejących w Rosyi „ziemstw" i rad miejskich w czynownicze mundury, ściślejsze połączenie tych instytucyi z czynownictwem. Społeczeństwo rosyjskie oczywiście nic a nic na tem nie zyska. Ale co się tyczy rozszerzenia wpływu władz miejscowych, to carat myśli o tem na seryo. W dzisiejszych niespokojnych czasach carat potrzebuje władz sprężystych, które by mogły prędko decydować o sprawach miejscowych, nie oglądając się ciągle na Petersburg. Prócz tego ministerya rosyjskie dzisiaj zawalone są całą masą najrozmaitszych drobniejszych spraw, co utrudnia im robotę. Z tych przyczyn carat chce wzmocnić władze miejscowe, aby rząd tem skuteczniej mógł grabić i ciemiężyć ludność oraz zwalczać rewolucyę. Niedarmo zmarły Sipiagin nosił się z zamiarem podzielenia całej Rosyi na satrapie, na jenerał-gubernatorstwa!

U nas to dążenie do wzmocnienia władzy wyraziło się już w rozszerzeniu praw jenerał-gubernatora, poczęści i gubernatorów. W ostatnich czasach jenerał-gubernatorowi nadano prawo zamykania czytelń i bibliotek publicznych oraz zatwierdzania budżetów miejskich (prawo to do pewnego stopnia przysługuje też gubernatorom).

A udział społeczeństwa w zarządzie? Jak już o tem pisaliśmy, carat zamierza u nas ograniczyć samorząd gminny, a więc pozbawić ludność wiejską znacznej części przysługujących jej (przynajmniej na papierze) raw. Natomiast mają powstać urzędy ziemskie, złożone z czynowników. W urzędach tych mają też podobno figurować miano-

wani przez rząd „przedstawiciele społeczeństwa“, ale ci oczywiście żadnego znaczenia mieć nie będą. Będą oni wobec czynowników spełniali czynności pudlów aportujących... Mianowicie aportować będą zwiększone podatki, co jest jednym z celów tej reformy.

D. 20-go grudnia pochowano w Łodzi tow. Apolinarego Wiśniewskiego, stolarza, znanego w partyi pod przydomkiem „Dziadka“. Zmarły towarzysz był dzielnym i oddanym sprawie agitatorem. Więzienie (w Łęczycy siedział 11 mies.) złamało jego siły. W kilka tygodni po wypuszczeniu umarł.

Cześć jego pamięci!

NASZE WYDAWNICTWA.

W zeszłym roku z drukarni krajowych P. P. S. wyszły następujące wydawnictwa: „Robotnika“ N-ry 44, 45, 46 i 47, „Łodzianina“ Nr 4-y, „Górnika“ Nr 11, „Wici“ Nr 1-y, „Kuryerek Ostrowiecki“, „Z warszawskich fabryk i warsztatów“, „Kolendy“, „Arbajtera“ N-ry 6 i 7. Odezwy: C. K. R. 2-ie polskie (majowa i z powodu rozruchów częstochowskich), 1-a żargonowa (o brance) oraz kartki, wzywające do udziału w demonstracyi majowej; Warsz. K. R. 3-y polskie (2-ie do rob. fabr. Handtkego i 1-a do rob. fabr. wyr. emaliowanych), 1-a żargonowa (do krawców), Radomski K. R. 2 odezwy oraz kartka ostrzegająca przed szpiclem Zembrzuskim, Łódzki K. R. 1-a odezwa (z powodu śmierci tow. Wiśniewskiego), Wileński K. R. 1-a (z powodu Wahla).

W roku bieżącym wyszły dotychczas: „Robotnika“ N-ry 48 i 49 oraz 3 odezwy polskie: C. K. R. do włościan (z powodu okólnika rządowego, wzywającego do szpiclowania, była o nim wzmianka w Nr 47 „Rob.“), W. K. R. do stolarzy i Białostockiego K. R. do tkaczy.

OSTRZEŻENIE.

ŁASZCZYNIN, lat 24, jasny blondyn, w okularach, prowokator. Skończył szkołę sztygarów, wyjechał z Dąbrowy do Łodzi lub Częstochowy.

NOWCOW, lat 18, bardzo niski brunet, pracuje w Hucie bankowej, przyjaciel Łaszczynina.

SZKUTNIK z kop. „Milowice“, lat 45, niski, wąsy duże ciemne, mieszka w domach familijnych. Donoszczyk.

POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. Podbipięta 100 r. H. M. 5 r. Z. T. 15 r. Bib. 10 r. Ukraina 25 r. Z listy Krzyż. 6 r. 60 k. H. C. 20 i 5 r. M. N. 15 k. BGMT. 250 i 200 r. Za bib. sztuba 5 r. A. 5 r. U. P. ucieczka 75 r. X. 41 r. 80 k. Trzy zawracarnie 67 r. 70 k. Kow. 10 i 3 r. Grod. 10 r. Biał. 5 r. Biał. K. R. 6 r. 15 k. Wołk. 2 r. Miń. 10 r. Bib. 49 r. 50 k. Ren 4 r. Smutny 1 r. 50 k. Ogórek 1 r. 50 k. Śmiały 1 r. Ryba 1 r. Spółka 1 r. 5 k. Opłakany 1 r. Przystojny 80 k. Niebezpieczny 40 k. Dał 70 k. Pokrzywa 15 k. Osa 30 k. Z dziupli 50 k. Szumi woda 40 k. Polak 15 k. Dewet 15 k. Botha 20 k. Wołodyj. 20 k. Firapcej 10 k. Cierń 20 k. Sosna 20 k. Topól 20 k. Czapla 20 k. Pani 20 k. i 1 r. Lista 30 k. Wino 55 k. Skarb 30 k. Pszczoła 4 i 2 r. Pączek 2 r. 1 k., 2 r. 5 k., 5 r. 50 k. Stara buda 65 k. Miłość 1 r. Gwiazda 50 k. B. 15 k. Fik p. płot 50 k. Fikmig 1 r. Bezimienny 80 k. Jacek 40 k. Bartos 55 k. Pan 1 r. Dziad 50 k. Oś. 1 r. Mł. 50 k. Skóra 4 r. 5 k. Kk. 1 r. Za niepunkt. org. 90 k. F. D. 3 r. P. S. 5 r. Bór 2 r. Igła 3 r. Rob.-żydzi 59 r. 50 k. Cukiernik 1 r. Na strejk tokarzy 88 r. 9 k., rzeźb. 48 r. 65 k., kraw. 44 r. 49 k. Tryba 1 r. 25 k. Bór 7 r. 60 k. Rozchód 3 r. Zając bieg. 40 k. Latawiec 30 k. St. Czyb. 30 k. Nitusz za Przed. 1 r. Na podróż 1 r. Od tow. niemców 8 r. 97 k., 15 r., 20 r. Aptekarz 1 r. Od lampy 80 k. K. K. 50 k. A. B. C. 16 i 13 r. Z. 5 r. Dobry 1 r. D. 15 r. 83 k. M. 3 r. B. H. 22 i 20 r. 69 k. C. P. 5 r. i 5 r. P. 3 r. 5 k. Zawiadowca 5 r. Nawrócony 2 r. Przybytni 1 r. Cichy 50 k. Z Barbary 10 r. D. 1 r. 649 — 1 r. 5 k. Przegrane 50 k. A. K. 1 r. Tow. z Podlasia 3 r. 50 k. B. A. 1 r. 10 k. Grubas 50 k. O. O. 1 r. Z fotogr. 90 k. Za marki z Z. 3 r. 35 k. Podat. czł. od Zubrów za list. 2 r. 20 k., grudz. 2 r. Kujawiak 5 r. Wład. przyjaciel 15 r. Lampa 1 r. B. 45 k. Reszt. depoz. kij 40 r. Szóstka 7 r. 20 k. Ług 15 r. Prm 88 — 12 r. S. L. 10 r. Grosz 50 k. Z huty 60 k. Pocztówki 4 r. 10 k. Jeden z trójcy 5 r. Z kart 80 k. Mechanik 1 r. Na Gaz. Lud. Pozost. 35 k. X. 1 r. X. Y. 3 r. Dług 2 r. Krwawica 20 i 1 r. 50 k. Omega 5 r. 75 k. Bib. 12 r. 90 k. Dekl. 1 r. 71 k. Zebr. rzeźb. 3 r. 50 k. Prenumerat. 32 r. X. Y. 1 r. 50 k. PR. 5 r. D. 27 r. 20k. Palto 30 r. P. 13 r. BGMT. 150 r. Stary towarzysz 100 r. Listy NrNr: 382 — 2 r. 35 k. 208 — 3 r. 35 k. 408 — 2 r. 410 — 1 r. 20 k. 471 — 30 k. 384 — 45 k. 477 — 1 r. 45 k. 476 — 90 k. 475 — 85 k. 474 — 1 r. 10 k. 362 — 2 r. 367 — 40 k. 473 — 1 r. 6 k. 472 — 95 k. 308 — 95 k. 381 — 2 r. 20 k. 479 — 4 r. 75 k. 379 — 4 r. 30 k. 480 — 3 r. 15 k. 481 — 2 r. 5 k. 542 — 2 r. 55 k. 562 — 2 r. 35 k. 779 — 95 k. 353 — 10 r. 35 k. 373 — 3 r. 15 k. 374 — 2 r. 95 k. 375 — 1 r. 15 k. 377 — 1 r. 5 k. 387 — 1 r. 10 k. 388 — 1 r. 90 k. 389 — 4 r. 70 k. Zag. 2 r. 339 — 6 r. 45 k. 466 — 1 r. 75 k. 486 — 2 r. 5 k. 153 — 2 r. 5 k. 320 — 5 r. 23 k. 409 — 4 r. 30 k. 543 — 1 r. 15 k. 407 — 4 r. 15 k. 383 — 3 r. 60 k. 553 — 2 r. 40 k. 551 — 1 r. 10 k. 749 — 1 r. 20 k. 550 — 1 r. 50 k. 552 — 85 k. 554 — 45 k. 357 — 1 r. 45 k. 478 — 1 r. 750 — 1 r. 25 k. 549 — 80 k. 557 — 1 r. 5 k. 555 — 1 r. 65 k. 522 — 2 r. 60 k. 751 — 1 r. 85 k. 796 — 4 r. 35 k. 797 — 3 r. 30 k. 799 — 2 r. 30 k. 753 — 1 r. 75 b. 482 — 1 r. 10 k. 484 — 1 r. 5 k. 486 — 64 k. 487 — 90 k. 488 — 1 r. 20 k. 650 — 1 r. 429 — 25 k. 480 — 30 k. 481 — 1 r. 17 k. 424 — 1 r. 50 k. Zag. 1 r. 18 k. 12 (strejk.) 1 r. 20 k. 346 — 1 r. 75 k. Kwit. Nr. 51 — 1 r. 54 — 2 r. 232 — 25 r.

Na więźniów politycznych. f. o. 2 r. Antisemita 1 r. Z listy Krzyżacy 5 r. 50 k. Od sokołów 66 r. Narodzeni 80 k. X. 50 k. X. Y. 3 r. TTT 25 r. Zabawa 6 r. 40 k. Wojażer 1 r. S. S. 1 r. Naddatek 2 r. 50 k. Knajpa 5 r. 85 k. N106 — 25 r. 98 — 65 r. i 50 r. 74 k. Listy NrNr. 42 — 3 r. 90 k. 234 — 6 r. 119 — 1 r. 55 k. 475 — 1 r. 60 k. 102 — 3 r. 227 — 1 r. 60 k. 16 (901 r.) 7 r. 40 k: Zag. 5 r. 170 — 3 r. 231 — 4 r. 15 k. 160 — 3 r. 30 k. 172 — 11 r. 50 k. 175 — 13 r. 50 k. 431 — 1 r. 5 k. 426 — 1 r. 55 k. 249 — 4 r. 20 k. 477 — 3 r. 15 k. 478 — 1 r. 10 k. 53 — 3 r.

Z FABRYKI KINDERMANA.

Nasi szanowni zwierzchnicy w bezczelny sposób napastują kobiety i z fabryki chcą zrobić harem. Nie porobi robotnica 3 dni, już ją ciągną na strych lub do komórki. Majster Holeszuer, gdy ma iść na drzemkę popołudniową do swego kantorku, to w podstępny sposób wysyła tam robotnicę. Potem idzie za nią, zamyka drzwi na klucz i grozi wyrzuceniem z pracy, jeżeli mu się nie odda. Jedna robotnica wyrwała się z kantorku, to ją potem posłał na strych, a gdy się i tam nie dała zgwałcić, to jej dał fajrant. Buchalter Luj Kinderman po skończonej robocie daje robotnicy klucz do swego mieszkania pod pozorem sprzątania, potem idzie za nią i napastuje.

Gnębią nas tu karami; majster Birgelt, jeżeli kto siedzi w ustępie dłużej, jak 5 min., piorunami i cholerami sypie i pisze 20 kop. kary. Jak trzeba zakładać nową robotę, to musimy pracować 2 dni i dłużej darmo. Gdy się odrobi osnowę i pójdzie do majstra po markę, to on nie chce dać, mówiąc: kiedy ja jestem w fabryce, to i wy możecie być. Gdy robotnik zachoruje przy pracy, to się boi iść do majstra po markę. A gdy przez 3 dni leży w domu chory, to mu majster warsztat zastawia. Jak robotnik wróci do fabryki, to już dla niego miejsca niema.

Takie to są u nas ciężkie roboty dla proletaryatu. Ale fabrykant jest zadowolony z majstrów, a majstrowie z fabrykanta. Jak fabrykant wybudował w przeszłym roku farbiernię, to wyprawił majstrom bal w swoim ogrodzie.

Z FABR. KUTNERA (ul. Łąkowa).

Zawiadowca Gross do spółki z majstrem Kreczmerem ułożyli nowe przepisy, wedle których mamy płacić kary. I tak już dosyć płaciliśmy, teraz mamy płacić jeszcze więcej. Kara grozi nawet za to, co dawniej nie było karane: za gwizdanie, za rozmowę, za chodzenie do drugiego i tak dalej — 20 kop. kary. Naturalnie, służka fabrykantów a niby nasz opiekun, moskiewski inspektor fabryczny podpisał to wszystko!

Warunki hygieniczne u nas okropne: smród i kurz, wody do picia nie mamy, bo studnia jest przy ustępie, jeść nie mamy gdzie, bo osobnego pokoju niema, nawet w sieni stróże nie pozwalają jeść.

Z doktora mamy małą pociechę, bo chorych zbywa proszkami, które na wszystko mają pomódz.

Trzeba napiętnować niejakiego Bejmera, który dozoruje żydowskich robotników. Łajdak ten na każdym kroku wymyśla im szpetnie po moskiewsku: jewrejska morda, żydowska chara i tak dalej.

Z FABR. KRECZMERA (ul. Milsza 62).

Fabryka nasza pędziła dotychczas od 6-ej rano do 8-ej wieczór. Wogóle krzywda nam się dzieje na każdym kroku. Obermajster Linde nad tem tylko sobie głowę suszy, jakby nas podejść i ograbić. Oberwał nam płacę od sztuki, a prócz tego musimy jeszcze odrabiać różne darmochy: po dwa dni z rzędu musimy robić darmo przy zakładaniu osnów, z własnej kieszeni opłacamy sztoperki, które czyszczą towar, co nieraz kosztuje nas do 2 rb. tygodniowo. Ale najgorzej doskwierał nam ten dzień 14-godzinny, postanowiliśmy przynajmniej z tem jednem skończyć. W poniedziałek 17 listopada wszyscy wyszliśmy o 7-ej. Przerażenie wyzyskiwaczów było wielkie, ale od tego czasu pracujemy o godzinę krócej.

Z FABR. ROZENBLATA.

U nas dzieją się wielkie nadużycia. Za najmniejszy feler w towarze piszą nam karę, sztuki wydłużyli, osnowy dają liche. Z wielkim trudem zarobimy od 3 do 5 rb.

Magazynier Pluta ze swoim pomocnikiem Wiaderkiewiczem bardzo się nad nami znęcają. Jeżeli jest mało roboty, to wypędzają o 4-ej do domu, a jak dużo, to przetrzymują do nocy. Za tak ciężką pracę dostajemy na godzinę 12 groszy. A jeśli się wypadnie w domu zostać 2 godz., to magazynier wytrąca po 20 groszy za godzinę.

Z FABR. B. GOLDMANA (ul. Widzewska).

Nasz doktór fabryczny Herman bardzo się pali do kobiet. Jak przyjdzie do niego młodsza jaka robotnica po poradę, to pan doktór, zamiast robić, co do niego należy, bawi się w miłostki. Jak się kończy ta „porada“ lekarska, to zależy tylko od energii i odporności robotnicy. Oj, był by wielki czas ostudzić zapały miłosne tego buhaja!

Z FABR. L. GROMANA.

Obermajster Sznajder obrywa nam płacę. Na niektórych towarach było od sztuki 2 rb. 50 kop., to urwał nam 90 kop. A morduje nas okropnie, wymaga sztuk bez liku. Jeżeli mu się nie zrobi tyle, ile chce, to karę pisze albo książkę stempluje. Jeżeli robotnikowi umrze ktoś w domu, to Sznajder nie pozwala wychodzić na pogrzeb. Z całą bezczelnością mówi, że to może kto inny załatwić, a robotnik niech pracuje! Towarzysze i towarzyszki, nie pozwalajmy, żeby nas ta gadzina kąsała!

Nie mamy dobrego felczera, więc jak kogo ząb boli, to musi szukać pomocy na mieście i płacić za to. Że też utuczony naszą pracą Groman nawet na dobrego felczera zdobyć się nie może!

Należy się wystrzegać portyera Ratajczyka-donoszczyka!

Z CEGIELNI JÓZEFA KLUKI.

Położenie nasze jest okropne. Jeżeli się chce coś oszczędzić na zimę, to trzeba pracować do 20 godzin na dobę, to wtedy przy dobrej pogodzie zarobi się 9 rb. na dwa tygodnie. A zimą najsilniejszy człowiek nie zarobi więcej jak 35 kop. na dzień! Kilku nie chciało się zgodzić na takie warunki i wystarało się o robotę gdzieindziej, za to im majster nie chciał wydać węgla i groził wyrzuceniem z mieszkania. Ale oni umieli się o swoje upomnieć i majster nic nie wskórał. Za to inni robotnicy nic nie robią, żeby się wydobyć z tej katorgi.

OZORKÓW.

Z FABR. SZLOSSEROWSKIEJ.

Już nieraz piętnowaliśmy zalmajstra Gustawa Żurawskiego. Szubienicznik ten ciągle i na każdym kroku nas prześladuje. Rano staje we drzwiach 15 minut do 6-ej i zapisuje przychodzących, a jak tylko maszyna ruszy, to spóźniającym się pisze kary 20 do 40 kop. Każdego dnia ogląda towar na warsztatach i jak zobaczy, że gdzieś brak kawałka nici albo że nici leżą na podłodze, to wymyśla brutalnie i za „nieporządek“ wyznacza 20 kop. kary. Przy kontrolowaniu towaru ośmiela się nawet bić robotników! Pobił naprzykład Wojciecha Kaźmierczaka i Michała Bogusławskiego. Dyrektor Gaberle w to się nie wdaje i pozwala majstrom robić, co im się podoba. Przeciągacz Piasecki kazał robotnikowi Psadurze sztukę pucować, robotnik wziął się do pucowania, ale Piasecki prócz tego zapisał mu 30 kop. kary. Psadura nie chciał więc pucować, za to Piasecki uderzył go kilka razy. Robotnikowi tego było za dużo, zaczął więc Piaseckiego pucować. Zobaczył to przeciągacz Miler i poskoczył Piaseckiemu z pomocą. Dopiero we dwóch zaczęli robotnika okładać. W dodatku łajdak Piasecki poskarżył się dyrektorowi i robotnika wydalono.

U nas w fabryce większa część robotników to ludzie z poblizkich wsi, którzy mają swoje gospodarstwa. Komornego nie płacą, życie na wsi też kosztuje taniej niż w mieście, dlatego też poprzestają na małej płacy i obniżają zarobki. U nas więcej jak 3 do 4 rb. na tydzień zarobić nie można, z tego jeszcze kary płać!

Towarzysze, czas już, wielki czas wystąpić zgodnie w obronie swoich praw. Przedewszystkiem, nie pozwalajmy, żeby nas obrażano i bito! Łotrów, którzy ośmielają się na nas rękę podnieść, trzeba wziąć za kark i wyrzucić za bramę. Dalej, nie pozwalajmy się karami gnębić. Wreszcie domagajmy się większej płacy, żebyśmy w nędzy nie gnili! Pamiętajcie, towarzysze, że tylko walką można coś zdobyć!

ZGIERZ.

ZE ZGIERSKIEJ MANUF. BAWEŁNIANEJ.

Fabryka jest w rękach anglików, którzy o niczem innem nie myślą, tylko żeby się u nas obłowić. Dobrali sobie odpowiednich majstrów — cudzoziemców albo polaków-świńtuchów. W przędzalni Nr. 2 majstrem jest Roman Szaniawski, który podlizuje się zwierzchnikom a względem robotników zachowuje się brutalnie. Nielepszy jest też Rozenberg, majster od szpularek i niciarek.

Z FABR. LORENC I KRUSZE.

Jak tylko ci wyzyskiwacze zakupili akcye fabryki Zacherta, zaraz blizko połowę robotników, a nawet i majstrów oddalili. Tam, gdzie pracowało 5-iu, zostawili 3-ch, a prócz tego jeszcze płacy ujęli. Zarządzający Dobrucki mówi, że jak robotnik zarobi na 2 tyg. 6 rb., to ma dosyć. Ach ty, dobry panie Dobrucki, popróbował byś utrzymać się za 6 rb., to byś zobaczył, jak to smakuje. Ale, towarzysze i towarzyszki, co nas obchodzi, co taki Dobrucki szczeka. Trzeba zmusić wyzyskiwaczów, żeby nam lepiej płacili!

Z FABR. J. HOFFMANA.

W zeszłym roku robotnicy z fabr. Hoffmana urządzili sobie zabawę składkową. Gdy pasibrzuch o tem się dowiedział, to zaraz począł ślusarzom i wogóle tym, co na akord pracują, zarobek obrywać. Ten małpikról myśli widocznie, że jemu tylko wolno się bawić, a jeżeli robotnik pozwoli sobie na jaką rozrywkę, to widać ma za dużo! Jeszcze ten Hoffman biadał, że on sam chodzi w dziurawych butach. Co za obłudnik! Wyzyskuje przecież 90-iu ludzi, to chyba dość zbiera tam, gdzie nie siał i nie orał. Towarzysze, nie pozwalajmy sobie urywać płacy!

SŁÓWKO O KS. REMBIELIŃSKIM.

Proboszcz Rembieliński przez 4 lata z górą zbierał pieniądze na kościół, składki płynęły, bo klecha ciągle z ambony o to molestował, ludzie chodzili nawet glinę zadarmo kopać na cegły do nowego kościoła. Tymczasem kościoła jak niema tak niema. Zamiast przystąpić do budowy nowego, ksiądz wziął się do restaurowania starego. Co się z uzbieranymi pieniędzmi stało, niewiadomo, bo teraz ksiądz znowu piorunami i ogniem piekielnym grozi ludziom, jeżeli nie będą dawali na restaurowanie.

Ten ksiądz szanowny robotników dusi o pieniądze, a z fabrykantami winko spija, wizyty im składa i dobrze mu widać na świecie, bo konie trzyma, do Rzymu jeździ i niczego sobie nie odmawia.

PABIANICE.

NASI KSIĘŻA.

Nasi księża nie przebierają w środkach, kiedy chodzi o walkę z socyalizmem. Posługują się kłamstwem, oszczerstwem, opowiadają najgłupsze bajdy — wszystko to ku pożytkowi swojej kieszeni i dla podlizania się fabrykantom i rządowi. Taki ks. Pilich, wikary Pabianicki, obecnie bez stałej posady, jeździ po okolicznych wsiach i prawi kazania. Ciągle tylko wyklina socyalistów i grozi niedawaniem rozgrzeszenia tym, którzy czytują zakazane pisma. Raz opowiedział taką historyjkę.

Na pewien kraj, zamieszkany przez niedowiarków i socyalistów (jaki to kraj, ksiądz nie powiedział), Bóg zesłał karę, mianowicie deszcz błotnisty. Wszyscy wyginęli, tylko ksiądz zdołał ujść, ponieważ Duch Ś-ty natchnął go jasnowidzeniem i kazał uciekać z kraju przeklętego. Klecha nie rozumie, jak obraża Pana Boga takiemi bzdurstwami, i nie widzi tego, że księdza sam przedstawia jako łajdaka, skoro nie uprzedził ludzi o grożącem im niebezpieczeństwie.

KOLENDA PABIANICKA.

(Wspomnienie strejku z r. 1900).

Kiedy zastrejkują uczciwi chłopacy,
To gwiazdkę zabiorą moskiewscy kozacy!
Nahajkami obijają, do kozy wpychają.
Hej kolenda, kolenda!

Łaskowski naczelnik chciał wydać rozkazy,
Żeby strejkowali choćby ze trzy razy —
Bo się tego obłowili, żarli łotry, pili.
Hej kolenda, kolenda!

Ender do pałacu hołotę zaprosił
I potem beczkami wina im naznosił.
Tak się fetowali, aż się za łby brali.
Hej kolenda, kolenda!

Kozaki do Łodzi wracają buńczucznie,
Enderowskiej gwiazdki używali hucznie.
Po piat rubli na dorogu, wot prekrasno,
sława Bogu!
Hej kolenda, kolenda!

Patrzcie, mili bracia, co się z nami dzieje,
Za nasze pieniądze piją te złodzieje.
Krwawo zarobione — przez nich ukradzione.
Hej kolenda, kolenda!

Smutna to kolenda, lecz będzie wesoła,
Kiedy wszyscy staniem do jednego koła
I pójdziem na wroga — zginie bestya sroga.
Hej kolenda, kolenda!

OSTRZEŻENIE.

W ostatnich czasach po fabrykach zaczęły się włóczyć różne podejrzane osobistości, które natarczywie biorą się do fotografowania robotników. Wygląda to na nową sztuczkę szpiclowską. Fabrykanci gorliwie popierają tych fotografów z pod ciemnej gwiazdy. Baczność więc, towarzysze — odpędzajcie precz przybłędów, a jak nie będą chcieli odejść po dobrej woli, to im zróbcie na twarzy odbitkę ze swojej pięści!

FRANCISZEK MALINOWSKI, lat około 50-iu, blondyn, wzrost średni, mieszka przy ul. Widzewskiej Nr. 194. Dwa lata temu był pomocnikiem magazyniera w fabryce Barciński i S-ka. Od dwóch lat bez zajęcia, szpicluje.

F. AAP, były portyer w fabr. Tow. Łódzkiego, przeszedł na kazionny obrok i zajmuje się szpiclostwem.

JÓZEF OLEJNIK, w Pabianicach, ul. Ogrodowa, dom Haukego, wzrost wysoki, twarz okrągła, średniego wieku.